

Izabella Komarnicka

Kl. II, LO - ETE w Gliwicach

*„Narodziny piękna”*

*Swój autorytet poznałam 29 grudnia 2008 roku. Był to czas bardzo mroźny, panował już nastrój noworoczny. Wyobraźcie sobie miejsce, w którym czujecie się bezpiecznie, komfortowo, jest Wam ciepło i czujecie, że tak naprawdę nie musicie się z niego ruszać. Brzmi świetnie, prawda? Tym miejscem dla mnie, jeszcze niecałe szesnaście lat temu, było wewnątrz ciała kobiety. To zupełnie jak łóżko o poranku, kiedy muszę wstać do szkoły, a ono błaga mnie, abym z nim została. Tak też było tamtego dnia o porze wieczorowej, kiedy lekarze podjęli decyzję o wyciągnięciu mnie z mojego ukochanego miejsca. Jakie były moje odczucia? Hm, no cóż, na pewno nie były one pozytywne. Nie było to przyjemne. Wszędzie biało, jasno, oślepiały mnie światła, zimno otulało ciało, a co najgorsze – MULTUM ludzi. Mogłam sądzić, że na pewno nie zamierzam żyć w ten sposób i chcę wrócić do łóżka mamy tak samo, jak żyłam przez ostatnie dziewięć miesięcy. Nie zdawałam sobie sprawy z jednego – spotkałam swój autorytet. Mama. To jej głos mnie uspokoił. „Witaj na świecie, piękna”. Mama. Cztery litery, dwie sylaby i milion powodów do uśmiechu. Mama. To ona mnie obdarowała swoim ciepłym, szczerym uśmiechem jako pierwsza. To właśnie ona porzuciła marzenia o karierze lekarskiej, aby mogła być cudowną, o ciepłym sercu, matką, która jest w stanie pokazać mi, jak wygląda naprawdę prawdziwa miłość. Czasami się zastanawiam, czy urodziła mnie, ponieważ to był obowiązek kobiety, czy naprawdę mnie chciała? Zapewne by odpowiedziała, że mnie*

*kocha i zrobiła to z miłości do mnie. Z tego powodu jestem właśnie wdzięczna. Wychowała mnie na silną i niezależną młodą kobietę, która wie czego chce.*

*Pokazała mi, że nikt mnie nie będzie za wszystko chwalić. Nauczyła mnie, jak być dumną z samej siebie oraz w jaki sposób sobie radzić samemu, ponieważ świat taki jest i zmierza w takim kierunku. Dlaczego jest moim autorytetem? Bo mnie urodziła, a nie musiała. Wychowanie dziecka to wielka odpowiedzialność. Dała mi życie i je pokazała. Pokazała, jak walczyć ze światem, który jest okrutny. Czasami robi mi się przykro na myśl, że nie jestem taka, jaką by chciała, abym była. Nie jestem idealną córką i niekoniecznie posłuszną. Nie gram na pianinie tak dobrze, jak by chciała ani nie jestem dobra w przedmiotach ścisłych jak ona. Pewnego dnia i ja zostanę matką, a jak mnie ktoś spyta, dlaczego nią jestem – opowiem o mamie. Jeżeli bym miała jedno życzenie, które mogłoby się spełnić, to chciałabym zobaczyć mamę w niebie żyjącą życiem takim, na jakie zasługuje. Bo mamę ma się tylko jedną, a ja kocham swoją najbardziej na całym świecie.*